

felieton na marginesie

Spłowiła zielen

Przyjeżdżający do Gliwic mieszkańcy innych regionów kraju nie mogą nadziwić się, jak mało nasze miasto przystaje do ich wyobrażeń o Śląsku, utworzonych na podstawie „życiowych” reportaży z familoków, czy programów o degradacji terenów przemysłowych.

Istotnie, wciąż jeszcze w Gliwicach jest mnóstwo zieleni, zaskoczeniem dla przyjezdnych może być też fakt istnienia praktycznie w centrum miasta olbrzymich obszarów zajętych przez ogródki działkowe.

Wydawałoby się – szczególnie wiosną, gdy zieleni wręcz poraża swoją świeżością – że ilość w mieście drzew, krzewów i trawników zwiększa się tak szybko, że wkrótce określenie „miejska dżungla” nabierze nowego, bardziej dosłownego znaczenia.

Niestety, nic bardziej mylnego! Uważny obserwator, zaopatrzonego zwłaszcza w reprodukcje starych zdjęć i plany miasta z dawnych lat, dojdzie do smutnego, przeciwnego wniosku.

Okazuje się przede wszystkim, że większość drzew posadzonych przy ulicach – najczęściej są to lipy – pochodzi jeszcze z czasów przedwojennych.

Na zdjęciach z tamtych lat zauważyć można młode sadzonki rosnące w równych szeregach wzdłuż na przykład obecnych ulic Kościuszki, Daszyńskiego czy Mickiewicza. Tak, to te same dzisiejsze rozłożyste lipy, cieszące oko gęstymi koronami; gęstymi bo – cóż za niedopatrzeń! – na razie nie doświadczyły dobrodziejstwa „cięć pielęgnacyjnych”. Drzewa rosnące przy innych

ulicach, na przykład przy Powstańców miały już zdecydowanie mniej szczęścia.

Przeglądając stare mapy Gliwic zauważyć można, że niektóre obecne parki były w przeszłości cmentarzami.

Tak było na przykład z terenem zielonym u zbiegu ulic Świętojańskiej i Toszeckiej, który jeszcze na powojennych, polskich mapach zaznaczony był jako miejsce pochówku.

Drugim jest obecny park między ulicami Kozielską a Andersa. Część zachowała jeszcze charakter cmentarza, przeważająca większość terenu jest już obecnie parkiem. Zachowały się jedynie ślady w postaci rzędów ciasno posadzonych drzew przypominających o przebiegu alejek cmentarnych oraz wystające gdzieś niedługo z ziemi kamienne słupki z wrytymi numerami kwater. W kilku miejscach drzewa narosły niejako na obramowania dawnych grobów nie pozwalając wyrwać sobie z „objęć” kamiennych elementów.

Ciekawą zagadką jest widniejący na niektórych wydaniach starych map miasta, zaznaczony na zielono – a więc jako skwer, minipark - kwadrat pomiędzy ulicami Szopena, Leleweła, Lompy i Korfantego (ta ostatnia na przestrzeni lat zmieniła nazwę kilkakrotnie – figurowała też jako Lelka bądź PKWN). Kwadrat ten zaznaczony jest jako Działowicz Podchorążych. Dlaczego podchorążych? Jak wyglądało to miejsce w przeszłości? Obecnie w cieniu kilku rzędów starych drzew stoją - jak na każdym podwórku - jedynie blaszane garaże.

Miejskie służby odpowiedzialne za utrzymanie i pielęgnację zieleni sypią jak z rękawa liczbami sadzonych co roku drzew, liczbami hektarów pielęgnowanych trawników. Być może gdzieś te drzewa rzeczywiście rosną, przestrzenne kompozycje kwiatowe istotnie cieszą oko... ale czy nie mogłoby być lepiej? Na przykład tak jak na starych zdjęciach?



Marek Gabzdyl
marek@rynkowy.pl

W trakcie pobytu zwiedzą Gliwice i najbliższą okolicę, pojedą na wycieczkę do Częstochowy i Krakowa.

Młodzi Polacy z Białorusi spędzą 10 dni w Gliwicach

30 młodych Polaków z Białorusi przyjechało do Gliwic w ramach akcji „Wakacje z Polską”. Przez dziesięć dni będą mieszkali w domach rówieśników, uczyć się języka polskiego, poznawać historię i kulturę Polski. Pobyt nastolatków z Baranowicz zapewniali uczniowie z gimnazjów nr 3 i 9 oraz IV LO.

W Ratuszu gliwickim i białoruska młodzież spotkała się w piątek z **Maciejem Płażyńskim**, prezesem „Wspólnoty Polskiej”, stowarzyszenia, które organizuje takie wizyty dla Polaków z wschodniej granicy oraz prezydentem **Zygmuntem Frankiewiczem**.

Choć dzieci z Białorusi przyjeżdżają do Polski od 1990 roku, to w tym roku po raz pierwszy jest to w ramach zorganizowanej akcji i przy dużym wsparciu ze strony samorządów. Na Śląsku, w akcję włączyły się gminy zrzeszone w Związku Gmin i Powiatów. Dzięki ich zaangażowaniu na wakacje mogło przyjechać tu ponad 400 dzieci.

- Chcemy, żebyście zobaczyli Polskę miejską, nowoczesną - mówił Maciej Płażyński.

Żebyście się przełamali i mówili po polsku. Żebyście nawiązali trwałe przyjaźnie a przy okazji trochę odpoczęli. W związku z tym, że na Białorusi nie ma polskiego szkolnictwa, to przynajmniej w taki sposób chcemy wam pomóc w nauce polskiego języka i w poznawaniu polskiej kultury i współczesnej Polski.

Jak mogliśmy się przekonać młodzież z Białorusi dobrze radzi sobie z językiem swoich ojców - za gościnę piękną polszczyzną dziękował Anton Jaroszewicz.



Dowiedzieliśmy się, również, że w Baranowiczach dzieci uczą się polskiego od przedszkola do matury. Najpierw przez zabawę, gry i śpiewanie. Od 8 do 11 klasy zajęcia z języka, historii i kultury Polski prowadzi nauczycielka z Polski. Języka polskiego chętnie uczą się również dorośli.

Mamy obowiązek konstytucyjny ale jeszcze bardziej ważny, moralny i patriotyczny dbać o Polaków, którzy zostali na kresach – wyjaśniał dziennikarzem Maciej Płażyński. Musimy budować narodową solidarność. Trzeba pamiętać, że Polacy są nie tylko w Polsce, rodacy są rozsiani po całym świecie ale Ci na wschodzie mają zdecydowanie trudniej.

Dla młodzieży z wschodniej granicy przygotowano bogaty program – w trakcie pobytu zwiedzą Gliwice i najbliższą okolicę, pojedą na wycieczkę do Częstochowy i Krakowa. Razem z gliwickimi rówieśnikami wezmą udział w warsztatach integracyjnych, zajęciach plenerowych i sportowych.

Jak zapewniał Maciej Płażyński, co ma to być kontynuowane przez wiele lat. „Wakacje z Polską” to dopiero początek, ale początek czegoś,

Wizyta bez konsekwencji

Poprzedni, zapowiadany przyjazd Macieja Płażyńskiego w Gliwicach nie doszedł do skutku. Konferencja programowa części PO w Pławniowicach została odwołana a Platforma Obywatelska rozwiązała lokalną strukturę partii w Gliwicach. Zapytaliśmy byłego marszałka, jak będzie tym razem wyglądał jego pobyt w Gliwicach?



- Czy będąc w Gliwicach zamierza Pan może spotkać się i rozmawiać z gliwickimi działaczami samorządowymi?

- Nie. Spotkam się tylko z prezydentem Frankiewiczem. Będę jeszcze w Zabrze i Częstochowie, ale są to wizyty związane z naszą akcją.

- Tylko i wyłącznie?

- Teraz jest taki czas, powiedziałbym niepolityczny - długi weekend po Bożym Ciele, dobry na spotkania z dziećmi. Przy okazji oczywiście z Frankiewiczem można o polityce rozmawiać - tu nie ma kłopotu, jest raczej wspólnota poglądów.

- Ale spotkania w Pławniowicach nie ma w planach?

- Nie nie, (śmiech).

Rozmawiała Nina Drzewiecka



Nina Drzewiecka
nina@rynkowy.pl

Amnestia dla czytelników potrwa od 1 do 30 czerwca i obowiązuje we wszystkich gliwickich bibliotekach

Oddaj książkę bez kary

GLIWICE. Nie oddałeś książki do biblioteki w terminie? Przetrzył ją tak długo, że nie zwracasz by uniknąć kary?

Wszyscy zapominalscy czytelnicy mają teraz okazję

bezboleśnie „wyczyścić” swoje konto...

Czerwiec 2009 będzie miesiącem bez kar - ogłosiła Miejska Biblioteka Publiczna w Gliwicach.

Czytelnicy, którzy - z różnych powodów - nie oddali wypoży-

czonych w bibliotece książek w terminie, mogą w czerwcu zwrócić je bez ponoszenia konsekwencji finansowych, tzn. kara za nieterminowy zwrot zostanie anulowana.

Amnestia dotyczy wszystkich rodzajów zbiorów i obowiązuje we wszystkich filiach i oddziałach



Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach. (kk)

REKLAMA

OZIEPLENIA DOMÓW
Oferujemy kompleksowy system ociepleń i dociepleń domków jednorodzinnych z robocizną.
AKART®
44-105 GLIWICE
ul. Paderewskiego 106 b
Tel. 32 301 80 04
Tel. 32 301 80 05
JUŻ OD 89 ZŁ / M²
www.akartbud.pl